

PRZYJACIEL LUDU

ORGAN POLSKIEGO STRONNICTWA LUDOWEGO.

WYDAWCA: CHŁOPSKA SPÓLKA WYDAWNICZA.

NACZELNY REDAKTOR: JAN STAPIŃSKI

„Przyjaciel Ludu“ **40 MAREK**
kosztuje na cały rok **40** 00 2 dolary 00
półrocznie **20 MAREK** kwartalnie **10 MAREK**
Numer pojedynczy **1 K (70 fen.)**

Biuo Redakcyi i Administracyi:
Kraków, ulica Reformacka Nr. 7.
Adres na listy, przekaży, reklamacye itp.
„Przyjaciel Ludu“ — Kraków.

Wychodzi raz w tygodniu na niedzielę.
Pobieranie „Przyjaciela Ludu“ można rozpocząć
każdego czasu i od tego dnia oblicza się należytość.
Prenumeratę i kolportaż płaci się z góry.
Aż do 5 marek od wierzka petit.

Nr. 10.

Niedziela, dnia 7 marca 1920.

Rok XXXII.

Wydział Wykonawczy P. S. L.

wzywa wszystkie Rady Chłopskie, aby w terminie do 15 marca br. odbyły zebrania, wybrały nowy zarząd względnie dotychczasowy potwierdziły na rok 1920 i nazwiska przewodniczącego, sekretarza i skarbnika z podaniem liczby członków nadesłały listownie pod adresem „Przyjaciela Ludu“ w Krakowie, ul. Reformacka 7.

Zarazem prosimy Przyjaciół w tych gminach, gdzie dotychczas niema jeszcze zorganizowanych Rad Chłopskich, aby się postarali w terminie do 15 marca koniecznie je utworzyć i sprawozdanie nam nadesłać. Wi-

dziecie, jak goriwie krzątają się księża i wszechpolacy koło zorganizowania swoich zwolenników. Wiecie, że w porozumieniu z tamtymi działają piastowcy. A całej robotcie ich wszystkich musimy sprostać i sprostać z pewnością, skoro wszyscy zabierzemy się do pracy.

Zaraz po otrzymaniu wykazu zarządów gminnych Rad Chłopskich ułożymy i ogłosimy porządek i terminy zgromadzeń powiatowych, na które przybędą nasi posłowie.

Józef Sanojca, sekr. Jan Stapiński, prezes.

Na co idą fundusze publiczne?

Milionowe sumy otrzymuje ze Skarbu Państwa towarzystwo, istniejące pod nazwą Rada Główna Opiekuńcza. Nadto ma ona przywilej loteryjny, z którego znowu miliony czerpie, a składają się na te miliony także przeważnie rzesze ludowe. Siedzibą centralną towarzystwa jest Warszawa, filia na Małopolskę istnieje we Lwowie z Tadeuszem Cieńskim na czele.

Cała ta organizacja znajduje się w ręku klerykałów i wszechpolaków. Bez mała połowę funduszy pochłaniają świetnie płatne synekury dla różnych działaczy księżo-pańskich, znaczna też suma idzie bezpośrednio i pośrednio na koszt agitacji klerykalnej i endeckiej.

* * *

Przez dwa dni 14 i 15 lutego br. obradował we Lwowie zjazd tak zwanych „organizacji narodowych“ wschodniej Galicyi pod przewodnictwem prezesa wszechpolskiego p. Głabińskiego i wodza szlagonów podolskich Tadeusza Cieńskiego.

Radzono nad sposobami przeszkodzenia reformie rolnej, a napchaniem kieszeni szlacheckich przez forsowanie dzikiej parcela-

cyi. W końcu uchwalono, że w Galicyi wschodniej ma być tylko jeden prorok narodowy dr. Głabiński i jego zastępca Tadeusz Cieński, w otoczeniu 30 stróżów, mających czuwać nad tem, aby w Galicyi wschodniej nikt nie śmiał ani się ruszyć bez wiedzy i pozwolenia tych panów. Dzika to pretensya, którą powinien poskromić nawet rząd polski ze względu na potrzebę zgodnego pożycia naszego z ludnością ruską. Panom Głabińskim i Cieńskim itp. zachciewa się utrzymania wiecznej wojny, aby mieli pozór do gnębienia ludu polskiego i ruskiego.

Pytanie, kto ponosi kosztą tej „organizacji narodowej“, czy też przypadkiem nie fundusz państwowy? **Lwowianin.**

Wytrwajmy!

W dzisiejszej wolnej chwili zimowej niejednen wspomina sobie, jak to było przed wojną, jakto było wszystkiego podostatkiem. Było inaczey jak dziś, ale wolności nie było. Ojczyzna była skrupowana a w niej lud. Niejednen zastanawia się nad temi ciężkimi chwilami, jakie prze-

zył na wojnie i dzisiaj ze żalem w sercu wspominali „jaki ja teraz nędzny, jaki opuszczony”. Wszyscy cierpieliśmy i dotąd cierpimy, aby Ojczyźnie było lepiej. Znosimy dolegliwości różne, bo jakże ich nie znosić, kiedy Ojczyzna tak sercu miła. Tysiące naszych braci nawet w Ameryce z miłości dla Ojczyzny stanęło w szeregach zbrojnych, albo też spieszyło z pomocą pieniężną dla Polski. **Ci dali przykład wielkiej miłości Ojczyzny.** Ojczyzna nasza już wolna, trzy potwory żyjące pracą Polaków nareszcie z granic jej się wyniosły! **Ale są w Polsce jeszcze ludzie, którzy ludowi starają się Polskę obrzydzić.**

Nieludscy obszarnicy, księża i kapitaliści chcą jeszcze ciągle nad ludem panować, a różni wyzyskiwacze i paskarze swymi brudnymi spekulacjami chcą lud doszczętnie zniszczyć. Ledwie Polska powstała, a już wyrosły nowe potwory, które chcą ją zadusić. Nawet między ludem nie brak złych ludzi, co krok widać nielitościwego lichwiarza i paskarza. A taki szkodnik wyzyskawszy najbiedniejszego człowieka, zamiast uderzyć się w piersi, zwała winę na Polskę i woła: „chciało się wam Polski, to ją macie!” A są tacy, co gotowi temu wierzyć i winić za wszystko złe Polskę. A tymczasem wina spada na tych złych ludzi. **Nie narzekajmy na Polskę, ale na złych ludzi i na cały rząd w gminie, w powiecie, w państwie.** Nie dajmy wiary chytrym paskarzom i spekulantom, ale stajmy pod sztandarem ludowym, organizujmy się. **Widzicie przecież, że dziś na wsi bogaty nawet mówić nie chce z niebogaczem, a bliźni, choćby z głodu konał to nikt mu łyżki strawy podać nie chce.** Większa się ciągle nienawiść między wsią a miastem, między bogaczem a biednym, a przecież tylko dobrej woli potrzeba, a wszyscy żyłyliby się jakoś. Przestańcie wy niektórzy zachwalać „Piasty” „Prawdy” i inne gazety paskarzy i lichwiarzy. Przez wojnę tylko na oglupienie ludu te gazety wychodziły. Poznaj chłopie, co to za jedni, że im austriacki rząd wydawanie pisma ułatwił. Jaki był austriacki rząd, takie były też te pisma. Które pismo pisało prawdę, to go cenzura zamknęła. Tak zrobił rząd austriacki z naszą gazetką „Przyjaciela Ludu”, a „Piast” rządowy wychodził i trąbił na wszystkie strony o zwycięstwach Austrii i pruskiej hakaty. Nie zawierajmy nic naszym przeciwnikom, nie bądźmy łatwowierni, ale my świadomi łączmy się w organizację pod sztandarem lewicy P. S. L. i pomagajmy ludowi.

Walczy przeciw tym, co tylko o sobie myślą a o drugiego im nic. My bracia z pod sztandaru ludowego przeżywamy ciężkie chwile. Choć nas prześladowają, próśb naszych nie uwzględniają, nie zrażajmy się tem, ani nie ustępujemy. **Wytrzymaliśmy nie tyle, przetrzymamy jeszcze i te prześladowania.** „Błogosławieni prześladowani”, powiedział Chrystus Pan. Pracujmy wszyscy dla dobra Ojczyzny, dla wolności ludu w Polsce, nie narzekajmy na Ojczyznę, ale też w walce przeciw złemu nie ustępujemy i wierzymy, że doczekamy się czasów, iż Polska będzie prawdziwą

matką chłopca i robotnika. Wytrwajmy — powiedziano bowiem, iż „kto wytrwa — zbawion będzie!”

Franciszek Niedziółka
z Inwalidu pow. Wadowice.

Wielkopolska.

(Dalszy ciąg.)

Pruska Komisya kolonizacyjna wedle ustawy z roku 1886 tworzyła trzy typy osad a mianowicie:

- a) osady wolne,
- b) osady nadawane prawem renty
- c) osady dzierżawne,
- d) wreszcie tak zwane „resztówki”.

Wspomnieć trzeba o tem dlatego, że wszystkie te cztery typy gospodarstw po dzień dzisiejszy istnieją, a polski Urząd osadniczy nie tylko że żądanych zmian w tym względzie nie przeprowadza, ale owszem, nawet z obszarów dworskich dawniej przez pruską komisję wywłaszczonych na podstawie słynnej pruskiej ustawy z r. 1908 o przymusowym wywłaszczaniu Polaków oraz z obszarów przez tę Komisję wykupionych bądźto od bankrutujących niemieckich obszarników lub polskich sprzedawczyków i dotąd nierozparcelowanych, tworzy takie same typy kolonii, jakie tworzone były przez Niemców na podstawie pruskich ustaw.

Dla orientacji Szanownych Czytelników każdemu z tych typów osad chcielibyśmy kilka słów poświęcić.

Osad wolnych istniejezaledwie kilka. Prusacy, osad takich tworzyć nie chcieli obawiali się bowiem, że Niemiec-kolonista, łakomiąc się na pieniądze, w niejednym wypadku sprzeda osadę Polakowi, a skutkiem tego działalność germanizacyjna Komisji kolonizacyjnej zostałaby sparaliżowana. —

Celem zabezpieczenia ziemi raz na zawsze dla Niemców nadawała Komisya kolonizacyjna osady prawem renty. — W myśl kontraktu rentowego Niemiec — kolonista stawał się wprawdzie właścicielem osady i prawo własności na imię jego w księgach gruntowych zostało zainstalowane, jednak prawo swobodnego rozporządzenia osadą było ograniczone zainstalowaniem na rzecz komisji kolonizacyjnej prawem odkupu. Z prawa odkupu komisya kolonizacyjna (a obecnie polski urząd osadniczy) mogła zrobić użytek wówczas, gdyby kolonista sprzedał komuś trzeciemu bez przyzwolenia Komisji kolonizacyjnej (a obecnie Urzędu osadniczego) swą osadę częściowo lub w całości, gdyby kolonista umarł, gdyby nie wypełniał obowiązków nałożonych na niego kontraktem, np. niedbałe gospodarował, nie asekurował budynków, wydzierżawił gospodarstwo itd.

Wreszcie na rzecz Komisji kolonizacyjnej zainstalowane jest prawo renty. Każdy kolonista obowiązany był do płacenia renty, wynoszącej 3% wartości szacunkowej gospodarstwa. Renta ta jest ze strony państwa niewypowie-

Dziśna, chyba po 50 latach kolonista atoli może z góry spłacić 9/10 renty. Jednak 1/10 renty musi pozostać, chyba, że komisya osadnicza zgodzi się na całkowite umorzenie renty. W praktyce Komisya kolonizacyjna nigdy nie zgodziła się na całkowitą spłatę renty, aby kolonistów mieć w rękę.

Te wszystkie prawa i obowiązki pruskiej komisji kolonizacyjnej przeszły obecnie na polski urząd osadniczy w Poznaniu, a również prawa i obowiązki Niemców kolonistów nie uległy żadnej zmianie, z tym tylko wyjątkiem, że obecnie renta zamiast 3%, wynosi 5% wartości szacunkowej osady.

Na prawie renty jest utworzone 3/4 kolonii niemieckich, 1/4 zaś oddana została kolonistom w posiadanie kontraktem dzierżawy. Są to przeważnie osady robotnicze (domek i hektar lub dwa hektary ziemi), osady rzemieślnicze (kowale, kołodzieje itd.) i gospody a nadto niewielka liczba gospodarstw.

Zaznaczyć należy, że na osadzie nadanej prawem renty kolonista z własnych funduszy zobowiązany był wybudować sobie budynki mieszkalne i gospodarcze sprawić inwentarz przy wydatnej pomocy ze strony komisji kolonizacyjnej, natomiast na osadach wypuszczanych w dzierżawę budynki stawiła własnym kosztem komisya kolonizacyjna. Na osadach tych osadzała kolonistów takich, którzy nie mogli z własnych funduszy budynków sobie wystawić.

Obok powyżej wymienionych osad tworzyła komisya kolonizacyjna wielkie gospodarstwa dworskie, także nadawane Niemcom umową rentową. Część wielkiego obszaru dworskiego parcelowano i tworzone drobne kolonie, natomiast obok budynków dworskich zostawiono kilkadziesiąt hektarów ziemi, tworząc tak zwane „resztówki“, na których osadzano prawem renty junkrów niemieckich. Cel tej roboty był wybitnie polityczny, chodziło bowiem o wytworzenie przewagi szlachty niemieckiej nad polską, co miało duże znaczenie przy wyborach np. do Sejmu pruskiego i do rad powiatowych, przy których obowiązywał kuryalny system wyborczy.

Trzeba jeszcze nadmienić, że w dniu 8 czerwca 1896 wydał Sejm pruski ustawę dla włości rentowych i kolonii utworzonych przez komisye kolonizacyjną, mocą której zaprowadzoną została niepodzielność tych gospodarstw. Ustawa ta zabrania również przenoszenia własności włości rentowych i kolonii w całości lub w części na osoby, które nie są potomkami, rodzeństwem lub żoną właściciela. Jedynie za zezwoleniem komisji kolonizacyjnej mogło nastąpić przeniesienie prawa własności na niekrewnych.

Ustawa ta dotąd obowiązuje, skutkiem czego każdy kolonista niemiecki, chcąc przenieść prawo własności kolonii na osobę obcą musi uzyskać na to zezwolenie z Urzędu osadniczego w Poznaniu.

Dr. Józef Patek.

Bracia Chłopi! „Przyjaciel Ludu“ to Wasza własna gazeta. Czytajcie go i rozszerzajcie.

Dzika parcelacya.

Kiedy zeszłego roku lud wiejski i posłowie ludowi zażądali od Sejmu uchwalenia reformy rolnej, obszarnicy i ich obrońcy, podnieśli piekielny wrzask, że się im krzywda dzieje i dowodzili, że kiedy chłopci rozparcelują dwory, ubędzie w kraju żywności. Uczena i niedouczeni mędrkowie, stojący na usługach szlachty, bronili zajadło obszarników świeckich i duchownych, a straszili miasta, że w razie gdy przejdzie ziemia dworska w ręce chłopca, miastom zabraknie dowozu żywności. Obracano kota ogonem, bo wiadomo-ogólnie, że dziś chłopci dostarczają największe ilości zboża, ziemniaków, nabiału i materiału rzeźnego, na targi miejskie. Wystarczy zajrzeć na rynki krakowskie, albo na jarmarki po zwykłych miastach w kraju, aby się o tem najlepiej przekonać.

Zasady reformy rolnej uchwalono. Wielki piastowiec dr. Staszyc zajął się jej wykonaniem. Zaczął od tego, że opracował całkiem odmienny od uchwalonej reformy rolnej projekt, taki, że nawet jego partyjni przyjaciele uznali za stosowno wyprzedzić się takiego majstra i wystąpili przeciwko niemu. W końcu dr. Stefczyk zmuszony został opuścić stanowisko kierownika Głównego Urzędu ziemskiego, a na jego miejsce wszedł niedawno p. Wilkoński z Kongresówki.

Tymczasem panowie obszarnicy zaczęli gwałtem parcelować swoją ziemię, potworzyli całą masę towarzystw parcelacyjnych i oni co w niebogłoso wrzeszczeli, że ziemi nie dadzą, że oni ją chcą na wieki w garści trzymać, od kilku miesięcy gwałtownie sprzedają swoje dwory i folwarki. Przez lato i jesień setki tysięcy morgów dworskiej ziemi poszło na parcelacyę, a jak tak dalej pójdzie, to nim Piastowcy reformę przeprowadzą, to tymczasem ogromna masa dworów zniknie z powierzchni ziemi.

Wydano zakaz prywatnej parcelacji. Obszarnicy ten zakaz sprytnie omiłą, a to tworząc towarzystwa parcelacyjne, którym rząd udzielał zezwolenia na parcelacyę dworów. Kto tylko z obszarników ma więcej niż 300 morgów, na łeb, na szyję stara się to pozbyć. Panom obszarnikom nie idzie tu o nic innego, jak tylko, aby za swoje dworki wydrzeć jaknajwiększe pieniądze. Chciwość obszarników, to ich główny charakter. Oni ziemi polskiej nie kochają, sprzedawali ją Niemcom, Moskalom i żydom z lekkim sercem, aby potem za granicą z ładacznictwami przetrwać grosz uzyskany za ziemię pradziadów. Oni i dziś sprzedają ją wrogom polskiego narodu, a by tylko kieszeń nabić, by mieć za co hulać i jeździć po świącie. Kasta obszarnicza ma sławę na największych marnotrawców.

Od lata miejscami ceny ziemi poszły trzykrotnie w górę i idą coraz wyżej. Głód ziemi u chłopów jest ogromny i placą paskarskie ceny, aby tylko nabyć ziemi na założenie gospodarstwa. Pomagają im w tem całą siłą pisma nibyto ludowe jak „Piast“ i „Wieniec — Pszczółka“ po-

mieszczając ogłoszenia obszarnicze i zachęcając chłopów do zakupna gruntów dworskich. Redakcyje tych pism, to jakby agencye parcelacyjne. „Wieścowi“ niema się co dziwić, bo to pismo wszechpolskie, a i reformę zwalczali, ale „Piast“ organ Witosa i spółki czy nie wstydzi się napędzać obszarnikom tysięcy do kieszeni.

Alie „Piast“ a stara baba to jednako kiwają się na lewo i prawo. Przed paru tygodniami zamieścił artykuł, w którym naiwny autor twierdzi, że reforma już weszła w życie, bo się parceluje dwory na wielką skalę. Więc to ma być reforma? A następnie pisze, że choć małorolni i bezrolni nie mogą z braku funduszu iść na wschód kupować ziemię, to jednak i oni z reformy już korzystają, bo kupują od wyjeżdżających gruntów. Tak ćmić można tylko naiwnych, bezkrytycznych czytelników „Piasta“, którym w końcu się cynicznie powiada, że „bezrolni i małorolni muszą na ziemię zaczekać“. A dokąd? Zapewno dotąd, aż bogatsi nasycają się już dość i zakupią lwią część dworskiej ziemi.

Z takiej dzikiej parcelacyi, korzystają tylko majątniejsi. To bardzo dogadza piastowcom, bo oni chcą tego, aby na miejscu dzisiejszej parotysięcznej grupy obszarniczej, zasiadło kilkadziesiąt tysięcy bogatych chłopów — folwarczników. Ci z natury rzeczy szliby z piastowcami. Z nich stworzyliby rdzeń stronnictwa silnie ciągnącego ku prawicy.

Lud jednak biedny potępić musi taką politykę rolną. Na ziemi dworskiej, powinna osiąść jaknajwiększa liczba pozbawionych zupełnie ziemi, albo za nadto mało jej posiadających. Dzikiej parcelacyi powinno się raz kres położyć. Na co ma chłop przepłacać ziemię, na co dawać ciężko zapracowany grosz panom na to, aby go wyrzucili za granicą na zbytkowne rzeczy.

Niech Sejm uchwali szybko ustawy potrzebne do wprowadzenia w życie reformy rolnej i niech oznaczy cenę morga ziemi, aby nie zdzierano paskarskich cen z biednego chłopca.

Czynów nam trzeba, nie słów.

Kaźmierczak Józef.

Przeciw lichwie parcelacyjnej

Delegat Głównego Urzędu Ziemskiego w Krakowie (Rynek Główny, Krzysztofory) nadesłał nam następujące pismo:

Rząd wydał rozporządzenie ograniczające przenoszenie własności na dobrach ziemskich. W Małopolsce, zanim zostaną wprowadzone Okręgowe Urzędy Ziemskie, wszystkie kontrakty kunkna dóbr ziemskich czy to w całości, czy poszczególne morgów muszą być zatwierdzone przez Krajową komisję obrotu ziemią w Krakowie lub we Lwowie, zależnie od tego, w jakim okręgu dany majątek leży. Przez to rozporządzenia Rząd polski zamierza ograniczyć spekulację ziemią oraz uregulować ceny gruntów. To też Krajowe Komisje obrotu ziemią odmawiają zatwierdzenia kontraktów między innymi z tego

powodu, gdy cena ziemi jest za wysoka, albo gdy kupno jest spekulacyjne. Zdarza się jednak, że spekulanci ziemią, chcąc uzyskać zatwierdzenie kontraktów, świadomie podają fałszywe ceny. Ludność włościańska, która pragnie za wszelką cenę ziemię kupić, godzi się na to wprowadzanie w błąd Rządu. Takie postępowanie jest bardzo szkodliwe dla Państwa i dla ludności. Państwo bowiem traci wskutek fałszywie podawanych niższych cen w kontrakcie opłaty, przenosne, oraz nie może należycie kontrolować obrotu ziemią. Ludność zaś narażona jest na wyzysk oraz na wysokie kary, jakie ją spotykają, gdy cygaństwo to wyjdzie na jaw. A może to łatwo nastąpić, gdyż zarówno sąsiedzi jak i władze mają dokładne wiadomości o takich spekulacjach. Dlatego zarówno gminy jak i inne czynniki powinny natychmiast zawiadamiać Urzędy Ziemskie w Krakowie (Krzysztofory), lub we Lwowie (Wydział Krajowy) o każdej spekulacji ziemią, a to w interesie własnym, jak i w interesie naszego Państwa.

Błędne koło.

STRYZÓW, 11 lutego. Byłem wczoraj w sprawozdaniu poselskiem p. Szmigła i pod światłem wrażeniem piszę tych kilka uwag.

Przekonałem się, że p. Szmigiel umiał brać na kawał zgromadzonych. Tak mówi, aby się słuchaczom podobać. A naiwni słuchacze dają mu brawo i zaufanie, nie pomni, że przez to najpierw sami siebie poniżają, a następnie, że ośmielają p. Szmigła do lekceważenia takich wyborców, których można plewaniami zadowolnić. Olbrzymia większość zgromadzenia była i jest przeciwną polityce klubu piastowców. P. Szmigiel jest członkiem owego klubu i już przez to samo popiera ową zgubną politykę i jest za nią odpowiedzialny, a jednak otrzymuje oklaski i zaufanie. Czy wyborcy stryżówscy nie uznają, że przez swoją uchwałę i oni też popierają ową szkodliwą robotę?

P. Szmigiel jest pracowitym. Odpisuje ludziom grzecznie na listy, stara się załatwiać różne prośby wyborców, woła o naftę, cukier, skórę, żywność, nasiona itd. Bardzo to ładnie z jego strony. Inni posłowie i tego nie robią. To prawda. Ale i to też prawda, że przeważna część tych dolegliwości, które dokucają ludności, a które stara się łagodzić p. Szmigiel, pochodzą właśnie tylko z winy ministerstwa, ha, ale to złe ministerstwo stworzył i podpera właśnie ten sam p. Szmigiel. To znaczy, krótko powiedziawszy, że p. Szmigiel życzy sobie złych rządów ministerstwa i życzy sobie cierpień ludności w tym celu, aby miał za czem chodzić i zaślugać się wyborcom.

P. Szmigiel, jako piastowiec, należy do większości rządowej, a więc jest odpowiedzialny za niweczenie reformy rolnej, za przewlekanie i wypaczanie konstytucyi przeciw ludowi, za pokrzywdzenie Małopolski na setki milionów przy,

zmianie waluty, za zgubną ustawę szkolną, za przewlekanie wojny i ciężary wojenne, za nieład i protekcje po urzędach, za krzywdzące rozdzielanie cukru, soli, nafty, skóry itd. itd.

A jednak — p. Szmigiel dostał uznanie od wyborców i będzie nadal popierał ministerstwo nie rządzące, aby wyborcy jęczeli, a on miał sposobność do zasługi. To jest tak samo, jakby p. Szmigiel rozsiewał oset po ludzkich polach i pomagał im potem plewić tenże oset, a ludzie mu za to dziękowali.

Takie postępowanie wobec posłów jest dowodem braku świadomości politycznej. To rozchwala posłów i zachęca ich do lekceważenia wyborców. Nic to p. Witosowi nie szkodzi, że poza Sejmem p. Szmigiel jest krytykantem, byleby w Sejmie słuchał komedii, a tak jest. Owszem taka dwulicowość dogadza piastowcom, bo zabezpiecza im w ostateczności tyły.

Uczestnik.

Nadużycia przy odbudowie w Gorlickiem.

II.

O pomstę woła postępowanie p. Tuszowskiego przy odbudowie gmachu gimnazyjalnego. Gmach ów dwupiętrowy, obszerny, na pięknym miejscu wśród ogrodów położony, niedawno przed wojną do użytku szkolnego oddany, uległ podczas pamiętnych działań wojennych bardzo silnemu uszkodzeniu. Przez rozbity dach zaciekała woda przez sufity aż na 1 piętro, oczywiście powiększając ruinę. Podłogi, drzwi, okna pozostały tylko w szczątkach. Porządek i kierunek odbudowy tego gmachu nie przedstawiał żadnej wątpliwości — nawet dla najmłodszego ucznia. Trzeba było najpierw naprawić dach, wstawić okna oszklone i drzwi zewnętrzne, aby zapobiedz zamakaniu, następnie wykończyć urządzenie wewnętrzne, aby przygotować sale do nauki i dla profesorów pomieszkania, których brak był w mieście. Tak wskazywał zresztą dyrektor gimn. Czechowski. Ale p. Tuszowski i w tej sprawie okazał się całkiem oryginalnym: p. Tuszowski zarządził przedewszystkiem naprawienie symbolicznych figur gzymsu, wieńczącego. Zakontraktował w tym celu rzeźbiarza i wydał mu tę ozdobę, która mogła poczekać na inne czasy, kilkadziesiąt tysięcy koron. Tenże rzeźbiarz wykonał „przy tej sposobności“ piękny biust p. Tuszowskiej.

Materyały drzewne na odbudowę przyjmował p. Tuszowski aż z Przemyśla od firmy Horowitza i Sp. Zaraz pierwsze transporty wykazały, że cena ich była wyższa o 40 procent od cen miejscowych i od cen ustalonych przez Komitet walki z lichwą. W dodatku materyał był lichy, a w wielkiej części zbutwiały w takim stanie, że się nadawał się zupełnie do budowy. inż. Łasicki zwracał na to uwagę i domagał się odrzucenia takich przysylek, ale bez skutku. Ludność spostrzegła się także, że i materyał zły i ceny o połowę wyższe, niż na miejscowym tar-

gu, więc żądała wypłaty subwencji w gotówce, ale po odmowie gotówki zwykle była zmuszona brać co dawano. Ale skład lichoty wzrastał, trzeba było ten oczywisty dowód haniebną gospodarki w jakiś sposób czempredziej uprzętnąć za Gorlic. Więc też hojną ręką rozdawano subwencyjne deski i belki nawet takim ludziom, którzy absolutnie żadnego tytułu do żadnej subwencji na odbudowę nie mieli. W tej hojności p. Tuszowskiego kryje się też krzywda dla ludności rzeczywiście zrujnowanej przez wojnę, gdyż suma wydatków na powiat gorlicki wzrasta, a wobec konieczności pewnej równomierności w subwencjach państwowych na odbudowę wszystkich ziem Rzeczypospolitej zmniejszają się szanse pomocy dla słusznie oczekujących na pomoc państwową w Gorlicach i okolicy.

P. Tuszowski, gdy mu zwracano uwagę na wyszek Horowitza i Sp. i na lichotę drzewa, dostarczanego, zasmiał się poleceniem p. Panki, jako przełożonego. Śledztwo sądowe, które w tej sprawie jest w toku, wykryje zapewne prawdziwe źródło zbrodni marnowania funduszy publicznych. (C. d. n.)

Próżne samochwalstwo.

Czytając pilnie gazety ludowe można sobie z ostatnich Nrów „Piasta“ wyrobić zdanie, jak to p. Witos przyodziewa się w szaty godowe. Zbiera laury zwycięstw, w których my tu na wsie żadną pożytków dotychczas nie mamy, ani się ich spodziewać według dotychczasowej roboty nie możemy. P. Stapińskiemu w każdym numerze „Piasta“ nadaje p. Witos pizeróżne tytuły, myśląc, że czytelnicy mu przyklaskują. O nie. Chwalić siebie samego, jak to czynią w „Piastcie“ to nie jest cnota, ale aby na chwałę ludu zasłużyć, to trzeba coś uczynić pożytecznego, na co już czekamy od dawna. Poza obietnicami przedwyborczymi, wiecowemi i kongresowemi nie mamy nic więcej tylko coraz większe rozgoryczenie i żal do posłów od tegoż „Piasta“. Wyzwiskami i psiościami na drugich nie przysłuży się nikt ludowi, ale zbożną a pożyteczną pracą polityczną.

Nas ludowców i czytelników „Przyjaciela Ludu“ chcecie nazywać panie Witosie głupimi w swoim „Piastcie“ i nielicznymi. Otóż to można tak zastosować na odwrót, bo jakbyśmy tu czytali samego „Piasta“, to naturalnie byłibyśmy takimi. Ale chwała Bogu, że tak nie jest, bo pomimo takiej taniości „Piasta“ tylko 3 prenumeratorów jeszcze przy nim na bieżący rok z naszej wsi pozostaje. Natomiast „Przyjaciel“, chociaż chcecie p. Stapińskiego do kryminalu za lichwę postać i milion grzywny ściągnąć, to uzyskał na bieżący rok 12 prenumeratorów, a jeszcze go kupują pojedynczo.

Raczej panowie od Piasta niech przypilnują tej lichwy, która obecnie została nałożona na

tytoń, bo to jest waszym obowiązkiem jako spółników rządu, bo to jest już nadliczwa.

Już te czasy minęły, kiedy chłop i robotnicy na wsi wderzyli tylko w to co im jakaś gazeta przyniosła. Teraz przecież już wiemy, co jest czarne a co białe i gdzie które z nich postawić. Otóż i wam wszystkim radzimy, abyście się lepiej zabrali do pracy, a my tu osądzimy kto lepiej dla nas pracuje. Naszego zaufania i miłości dotychczas i nadal do naszego prezesa Stapińskiego nikt nie potrafi zabrać. Zaufanie nasze przelałibyśmy wtedy, gdyby się znalazł w ludzie lepszy. Niechże więc p. Witos uczyni coś dla nas już raz takiego, coby naszej dotychczasowej biedzie ulżyło. Niechże już raz reforma rolna będzie załatwiona. Niechże Konstytucya wyjdzie z ukrycia, żebyśmy się jej i my przyrzekli. Ale Boże uchowaj, żeby miała wyjść we fraku, niech raczej świata bożego nie ujrzy, bo my ją chcemy widzieć w chłopskiej sukmanie i tegoż żądamy po was posłowie ludowi i krzyczymy razem z Kongresem w Warszawie: precz z Senatem, my chcemy mieć jednoizbowy Sejm!

Nam póki jesteście wolni potrzebna Konstytucya, rozwiązanie Sejmu i nowe wybory na podstawie ustawy wyborczej z czasów rządu Moraczewskiego. Od tego nie myślimy ustąpić.

J. F. Ludowicz z Jachówki, p. Myślenice.

Pod adresem Braci chłopów w Ameryce.

Skąd p. Paderewski wziął 3 miliony dolarów na pismo codzienne w Warszawie?

I. Sensacyjną wiadomość przyniosły nam telegramy ostatnich dni. Oto pan Paderewski, niefortunny były premier rządu polskiego, zakłada wielkie pismo dzienne w Warszawie na sposób amerykański, na który to cel otrzymał od swych współrodaków z Ameryki 3 miliony dolarów, czyli 450 milionów marek polskich. Pismo to ma być wysyłane przez cały rok darmo czytelnikom, w liczbie 100 tysięcy dziennie.

Wiadomości tej wprost wierzyć się nie chce, tembardziej, że Polska uważa Polonię amerykańską za wysoko uświadomioną pod względem narodowym. A jednak jest to smutna rzeczywistość, bo w innym telegramie znajdujemy potwierdzenie tej wiadomości, a jeszcze w innym czytamy, w jakim celu Paderewski będzie to pismo wydawał.

Pisma warszawskie przynoszą sensacyjną wiadomość, jakoby między Paderewskim a narodową demokracją przyszło do układu, mocą którego narodowa demokracja (czyli wszechpolacy) ma popierać Paderewskiego na prezydenta Rzeczypospolitej pod warunkiem, że on później (w następnych wyborach) zrzeknie się tej godności na rzecz Dmowskiego.

Jak to?! Zaledwie Polska odetchnęła po

„środkowych“ rządach Paderewskiego, on znowu, ten żądny hołdów i tytułów człowiek narzucać się będzie ze swoją osobą? Czy Polonia amerykańska nie zna opinii kraju o panu Paderewskim i jego „szanownej“ małżonce? Można było wierzyć Dmowskiemu, Paderewskiemu, Smulskiemu et Co. wtedy, gdy Polonia od Macierzy swej wojną była odcięta, ale dziś, gdy każda wiadomość z Polski jest tam znana dokładnie, potrzeba skończyć grać komedję.

Dokądże to bowiem panowie z Piezce Ave (Wydział Narodowy Polski — organizacya narodowo-demokratyczna) rządzić będą Polską i grosz krwawo zapracowany chłop polskiego na swoje partyjne cele używać? Wszak na „Sejmie Wychodźstwa“, odbytym w Detroit we wrześniu 1918 r., gdzie uchwalono zebranie drogą składek funduszu dziesięciomilionowego, zapowiedzieli w odezwie podpisanej przez prezesa Wydziału Narodowego, p. J. F. Smulskiego, że: „fundusz ten będzie przeznaczony na pomoc dla Polski, zniszczonej wojną, na pomoc dla rodzin żołnierzy Armii Polskiej we Francji (obecnej Armii Generała Hallera) i na ubezpieczenie tychże żołnierzy na wypadek kalectwa lub śmierci — ile dziś z tych rodzin korzysta z owego funduszu, zapytać należy pierwszego lepszego żołnierza z Ameryki, a dowiemy się, że żona i dzieci jego głodem przymierają. A ilu ich jest ubezpieczonych? Żaden! Ale na agitacyę endecyi, na wprowadzenie na stolec prezydenta Republiki polskiej pana Paderewskiego jest 3 miliony dolarów!

Zamknijże chłopie polski w Ameryce swoje kieszenie i jeśli jesteś Polakiem, nie dawaj swego krwawo zapracowanego grosza tym, którzy go na szkodę Polski obracają.

* * *

II. Pan Witos w ostatnim numerze swego „Piasta“ apeluje do Rządu polskiego, do biskupów i kardynałów w sprawie rozporządzenia arcybiskupa chicagoskiego Mundeleina, mocą którego w tamtejszych szkołach parafialnych nie wolno uczyć innego języka tylko angielskiego.

Czy p. Witos jest bezczelnym, czy naiwnego udaje? Możliwe, że ani jedno ani drugie, tylko jest raczej głupim, a jako taki nie powinien więcej kandydować na posta do Sejmu Rzeczypospolitej.

Rozporządzenie arcybiskupa Mundeleina jest rzeczywiście technące szowinizmem, ale jest ono sprawą tylko miejscowej Polonii, nie Rządu polskiego. Bo parafie, kościoły i szkoły parafialne budowali wprawdzie Polacy, ale nie są one ich własnością, tylko zapisane są jako własność biskupa rzymskokatolickiego. Budowali je i dzieci do szkół tych poświęcają wprawdzie Polacy, lecz ogromna ich większość, to obywatele amerykańscy. Jakież to więc będzie wyglądać, gdy

Rząd polski u rządu amerykańskiego interweniować będzie w sprawie amerykańskich obywateli? Ośmieszyliby się, nic więcej.

Który z chłopów polskich w Ameryce mądrym jest, ten się pozna na farbowanym li-

ście, jakim jest pan Witos i pozna, że jemu także chodzi o dolary tego chłopca i o popieranie go. W „apelu“ tym p. Witos aż nadto daje się poznać.

Chicagowianin w armii polskiej.

Z AMERYKI.

DO PRZYJACIÓŁ W AMERYCE. Nie macie Rodacy nawet wyobrażenia, ile pracy waszej idzie na marne i ile trudu muszą tu w Polsce rodziny Wasze ponieść, zanim przyjdą do posiadania wysłanych pieniędzy. Po pierwsze, niektóre przekazy już po 10 miesięcy będą po świecie. Po drugie nawet czeki na Bank Handlowy warszawski trudno zrealizować, albowiem banki warszawskie pracują na sposób rosyjski, to znaczy bardzo powolnie i niegrzecznie wobec publiczności. Ludzie stoją w owym banku po kilka dni pod asystencją wojskową, zanim dojdą do pieniędzy. Dlatego jeszcze raz apeluję do Was Rodacy, abyście byli bardzo ostrożni i nie wysyłali inaczey pieniędzy, tylko w walucie dolarowej, **bez zamiany na marki czy korony**, albo przez First National Bank w New York, Wallstreet 2' — Bank hipoteczny w Krakowie, albo przez American Express Comp. — Polska Krajowa Kasa Pożyczkowa w Warszawie.

Drobne kwoty np. na prenumeratę Przyjaciela Ludu lub fundusz agitacyjny najkorzystniej dla nas jest otrzymywać w listach rejestrowanych.

Cześć i pozdrowienie! **Jan Stapiński.**

PAKUNKI Z AMERYKI od września z. r. będą jeszcze po świecie. Interesowani odbiorcy w Polsce zwracają się do posłów o wydostanie pakunków, ale przeważnie nie podają przez jakie towarzystwo czy Komitet wysyłka dokonana, a bez takiego wyjaśnienia szukanie jest wręcz niemożliwe.

BERLIN, Conn. Proszę mi przysyłać Waszą gazetkę. Bardzo mnie niepokoi, co tam porabia mój kolega i kumoter Witos, bo tutejsze gazety donoszą, że on popiera stronę księży i zbankrutowanych obszarników.

Bardzo my tu ciekawili, jak tam teraz w naszym kraju wygląda, bo chcielibyśmy się kiedyś z naszą Polską zobaczyć, jeżeli to będzie Polska ludowa, nie klerykalna i nie szlachecka. My tu popieramy tylko lewicę, a bardzo nas to wszystkich cieszy, że Naczelnik Państwa J. Piłsudski z lewicy pochodzi. Do prawicy należą w Ameryce tylko księża i tacy pankowie, co uciekli z ziem polskich za różne przestępstwa, przeważnie z krzywdą ludu. Te wszystkie prawiczkaki zjechali się do Detroit Mich. i uchwalili, aby każdy ksiądz zebrał jak najwięcej pieniędzy na fundusz 10 milionowy. Każdy proboszcz powoływał Polaków do armii polskiej gen. Hallera. Odsyłali zwerbowanych do komendy, z odznakami na lewej ręce, a sami proboszcze wracali i szukali nowych ofiar. A lud składał dalej dola-

ry, po 25, 50 i 100 dolarów od osoby. Pytam się was biedacy w Ojczyźnie, czyście z tych naszych ofiar coś dostali? Proszę, powiedzcie coście dostali, bo tu księża dalej ciągle wołają daj, a daj niby na głodnych w Polsce. Raz im się polityka nie powiodła, gdy ich pomazaniec Paderewski nie został naczelnikiem i koziołka przewrócił, ale teraz powiadają, że muszą na swoim postawić to znaczy Naczelnika Piłsudskiego usunąć, a wybrać Paderewskiego. A ty ludu nabożny dawaj dolary na te zachcianki księży, bo inaczey pójdziesz do piekła tykać roztopione żelazo, albo jakąś śmierdzącą smołą. Oni sami jakos nie się owego piekła nie lękają, tylko drą skórę z ludu i dogadzają gospodyniom aż hej. Bracia chłopil bądźmy już wreszcie i my mądry! **W. Podlasek.**

CHICAGO, 10 stycznia. Gazetkę otrzymuję od 3 lipca 1919, za co bardzo jestem zobowiązany. My tu wyglądaliśmy wiadomości z kraju jak kama, deszczu. Gazet tu nie brak, ale tylko lud tumania i bałamuca tak, że niewiemy jak się ma sprawa polska. Panowie na wychodźtwie niby nasi przodownicy, kłócą się o to, czy Polska ma zaciągać pożyczkę w Ameryce przez tę lub ową firmę. Mamy konsulów, ale w Chicago, gdzie mieszka około 300 tysięcy Polaków, w stolicy wychodźstwa, niema konsula, ale zato pełno łapichłopów, bo nad nimi niema żadnej kontroli. Niewiem na jakim prawie to jest oparte, ale za paszport na powrót do Polski trza płacić 6 dolarów. W czasie wojny zbierano różne składki, ale rachunku dokładnego nikt nie zdał ani zdać nie myśli. Pan Paderewski to bożek naszych Smulskich, Zychlińskich, Lokańskich, Wachtłów, Gordonów, — no i wszystkich wielbnych, ale nie nasz. My robotnicy pamiętamy gdy był czas jak Paderewski krzyczał na nas „usuńcie się bydło“ tu w Ameryce.

Postawie czyńcie co możecie a wojnę zakończcie z bolszewikami, bo ta wojna spowodzi nieszczęście większe od tego co jest. Ameryka do drugiej wojny nie wystąpi, bo naród jej nie poprze. Tu teraz czasy przypominające carską Rosję. Tu wolno na gorące dmuchać ale po cichu, no i pracować a o podwyżkę zapłaty nie pytać, bo jak pytasz o podwyżkę toś bolszewik.

Na robotników ciężkie czasy, gdyż reprezentacya w rządzie to sami kapitaliści. Utrzymanie kosztuje drogo. Kartofle kosztują 12 centów funt w Chicago (24 kor.) mąka 8 centów (16 kor.) jajka z lodowni 75 ct. tuzin, cukier 21 ct. do 25, kawa najtańsza 48 ct. funt, kwarta mleka 15 cen-

tów (wieśniakowi mleczarze płacą 6 ct. resztę 9 centów zarabiają pośrednicy między producentem a konsumentem) mięso jeszcze nieco tańsze, ale samem mięsem żyć nie można. Wyborne mięso na pieczeń wołowe 30 centów — wieprzowe po 25 ct. funt do 31 ct. Trzewiki do pracy mocne 8 dolarów (są i za 3.50, ale to tylko przyszyw ze skóry a reszła papier).

Porządne ubranie 50 dol. do góry — niema temu końca. Tańsze, jak 50 dol., to mało warte. Ubranie do pracy we fabryce spodnie i bluza 4—9 dolarów. Trzewiki na święto najtańsze 5 dolarów i za 10 nie bogate. Takie przed wojną kupił za 2 lub 3 dolary. Zwykły robotnik nie ukwalifikowany (t. z. comen labor) najwyżej zarobi 24 dolary tygodniowo za 48 godzin. Gdy ma dzieci to musi nędzę cierpieć. Mają się dobrze tylko ci, co samotni, i coś sobie zaoszczędzali, ale człowiek z rodziną o oszczędności myśleć ani nie może. Jest tu bardzo wielu ludzi, którzy mają tam w kraju rodziny i ci pojadą do kraju z pieniędzmi, jeżeli ich podrodze nie obedra.

Pozdrowienie wszystkim Ludowcom od Ludowców z Chicago. Założyliśmy tu ludowe pismo „Kurier Narodowy”. Przepędźcie Smulskiego z Polski!

Wojciech Pałucki.

NEW YORK, N. Y. Ostrzegam tych wszystkich Polaków, którzy jadą do Polski, aby swoje sprawy podatkowe (Income tax) dokładnie uregulowali w miejscu pobytu, przed wyjazdem do miasta portowego, bo jeżeli tego nie uczynią, to przed wsiadaniem na okręt czekają ich różne nieprzyjemności. Byłem maocnym świadkiem, jak nasz rodak zapłacił dol. 70, jako podatek dochodowy, a później mówił, że tej sumy wcale nie zarobił. W porcie nie wdają się w długie badania, oceniają człowieka zwykle z powierzchowności, więc lepiej jest zaopatrzyć się w potrzebne dokumenty, poświadczające w miejscu pobytu.

Jabłoński A.

CLEVELAND, O. 17 stycznia. Wiedząc o pozytywnej pracy waszej, p. Stapiński, na niwie narodowej, jako redaktora i posła, czuję się wdzięcznym. A zarazem muszę podziękować za to, że będąc jeszcze w Polsce przed dziesięcioma rokami i czytając „Przyjaciela Ludu” postanowiłem wtedy więcej myśleć i zastanawiać się nad sprawami świata ówczesnego. Czytanie to i gazeta wasza była dla mnie jako pierwszy promień światła. Czytając, nie zrażałem się, że ja nasi dobrodziejcy wyklinali i że mój Ojciec rozgrzeszenia nie otrzymali, jedynie tylko za to, że czytają tę gazetę. Co się tyczy mnie, to ja tam rozgrzeszenia nie żądam, bo i tak czuję się uczciwym człowiekiem. Poczuwając się do obowiązku składać pięć dolarów ja, Jan Sieńczak, pięć dolarów Antoni Sieńczak i pięć dolarów Zawada Ludwik, razem 15 dolarów. Prosimy jedną gazetkę posyłać, co będzie zadawalniająca dla nas trzech, na adres Ludwika Zawady. Powyższa kwota zostaje wysłana równocześnie z tym listem przez American Express Comp. czekiem.

Zarazem zasyłamy serdeczny uścisk dleń.

Jan Sieńczak, A. Sieńczak, L. Zawada.

Od Redakcyi: Czeki na 1650 koron czyli 2380 koron w liście nadeszły i pieniądze podjęliśmy, przekazując na prenumeratę 400 koron, tj. 200 koron na adres p. Zawady i 200 koron na adres p. Sieńczaka, 250 koron na fundusz agitacyjny, a 1730 koron na fundusz prasowy.

Z TOLEDO, O. donosi „Ameryka-Echo”: Stanisław Grasela, zamieszkały pod nr. 401 przy ul. Livermois, doznał strasznych poparzeń w fabryce Norway. Ekspłodował tam kocioł i oblał biedaka wrzątkiem. Przewieziono go do szpitala Grace, gdzie zmarł ma drugi dzień. Grasela był ojcem trojga dzieci, pochodzi ze wsi Gleniczka, powiat Jasielski.

SENAT AMERYKAŃSKI uchwalił projekt prawa amerykanizacyjnego, które zmusza wszystkich mieszkańców Stanów Zjednoczonych w wieku od 16 do 21 lat umysłowo i fizycznie zdrowych i wszystkich obcokrajowców, zamieszkałych w Ameryce, liczących od 16 do 45 lat, którzy nie umieją mówić, czytać, albo pisać po angielsku, do uczęszczania do szkoły nie mniej niż 200 godzin na rok.

AMERYKAŃSKI KOMITET POMOCY DLA POLSKI zorganizowany został za inicjatywą Polskiej Rady oświatowej z siedzibą w New Yorku p. n. 347 Madison Ave., New York, N. Y.

ALBANY, N. Y. Władze prowadzą dochodzenia w sprawie zajścia, jakie się wydarzyło w tutejszym kościele polsko-rzymsko-katolickim św. Kazimierza. Przebieg zajścia był następujący: Kis. Stefan Wojciechowski, młodszy wikary głosił w niedzielę 28 grudnia kazanie. Kościół był parafianami wypełniony. Nagle p. Małgorzata Radecka powstała z siedzenia i głośno oskarżyła młodego księdza o przywłaszczenie sobie pieniędzy. Wezwano ją do sądu, jakoteż niejakiemu Czesławowi Szybkowskiemu, który też powstał w kościele i miał „zakłócić spokój”. Oskarżenia, przez księdza wniesione, zarzuca, iż Szybkowski zaraz za p. Radecką powstał i radował, by księdza z „kościółki wyrzuciono”. Szybkowski przeczy temu. Od dłuższego już czasu panuje tu wzburzenie wśród parafian. Bardzo często nabożeństwa są przerywane przez parafian. Ataki są przeważnie skierowane przeciw księdzu tutejszemu.

(„Ameryka-Echo”)

„WOLNE SŁOWO” krakowskie w numerze z 23 z. m. podało:

„Przy ulicy Avenue Kleber 11 w Paryżu rozbiła swe namioty posesł polski, nadzwyczajny minister pełnomocny I klasy Maurycy ordynat hr. Zamoycki. Tu wraz z całym swoim sztabem, hr. Romerem, hr. Rzewuskim, hr. Orłowskim i całym szeregiem nie hrabiów maści Legation Polonaise. Naprawdę co do cyfry — urzędników tu nie brak! Państwo polskie i naród wysłał tam swoich posłów i zastępców w tej myśli, że zajmą się sprawami państwa naprawdę gorliwie. Sądzę, że jedną ze spraw państwa — powiada obywatel ów — jest ochrona obywateli polskich przed wyzyskiem i niesprawiedliwością nietylko rozmaitych aferzystów, szakali i hucy, wszędzie w wielkich miastach szukają-

cych dla siebie żeru, ale ochrona i opieka nad tymi skarbami, które drzemą w muskułach robotnika polskiego, tak dziś państwu naszemu potrzebnego!

Na dworcu kolejowym w Paryżu urzędują urzędnicy najrozmaitszych państw i narodów, przy każdym pociągu widziałem tu zastępców najrozmaitszych poselstw, nie widzę tylko zastępcy państwa polskiego, bo niema tu na dworcu ani jednego urzędnika poselstwa. To też smutne koleje przechodzą transporty polskie, które przejeżdżają przez Paryż w drodze czy to do kraju, czy z kraju. Wyobraźcie sobie kto i jak wita kolonię naszą na dworcu paryskim.

Ponieważ na dworcu paryskim nie znajdziesz urzędnika polskiego poselstwa, więc któż powita naszą kolonię? Aferzyści, agenci płatni najrozmaitszych firm, naganiacze handlarzy żywym towarem, którzy za każdą cenę pragną wypełnić swoją kieszeń dolarami krwawo przez robotników zarobionymi! Pan Węgliński, rzekomy przedstawiciel poselstwa polskiego na dworcu kolejowym w Paryżu wita naszą kolonię w ten sposób, że mienia dolary po kursie o 80 procent niższym, aniżeli w dniu danym notowano, pan Węgliński prowadzi naszą kolonię, jednaków z Grybowa do spelunek najrodynniejszego gatunku i każe im za to płacić bafiońskie ceny pierwszorzędných hoteli. Lecz nie ma tu koniec. Pan Węgliński jest płatnym naganiaczem handlarzy żywym towarem. Więc taki pan Węgliński i cały szereg jemu podobnych szakali przestrzega zaraz na wstępie przed wyjazdem do Polski, opowiada o nędzy i biedzie, jaka w Polsce panuje, zapewnia o konfiskacie dolarów, o karze, jaka czeka z powodu niesłużenia przy wojsku, o braku pracy, o przewrotach itd., byle tylko robotnik nasz w Paryżu pozostał, byle tylko się tak dziś państwu polskiemu potrzebną sprzedać jakiejś firmie spekulantów, którzy odbudowują Francję, Belgię itd., a którzy w sposób barbarzyński wykorzystują robotnika, zwłaszcza obcego. Bo któż dziś Francję nie odbudowuje? I biedna partya robotników wracających z Ameryki staje się ofiarą takich łotrów i judaszów. A posel polski z całym szeregiem brabiów i niehrabiów, urzędujących w Paryżu, zda się o tem nie wiedzieć! A korespondenci paryscy wszelkich dzienników warszawskich, którzy z dokładnością pana Koraba-Kucharskiego donoszą swoim dziennikom o tem, że pan X. lub Y.

ubrany we fraku z białą lub czerwoną różą był lub będzie na herbatce u pana Z., nie widzą wcale naszych chłopów, nie widzą całego mężczyźstwa ofiar oszustów, nie wiedzą o tem, że poselstwo polskie nie ma ani jednego urzędnika na dworcu w Paryżu, któryby czuwał nad robotnikiem polskim, opiekował się każdą duszą polską, przejeżdżającą przez Paryż!

A ile skarbów w ten sposób się marnuje i kto jest za to odpowiedzialnym? Sądźmy i ufamy, że Ministerstwo spraw zagranicznych położy wreszcie kres takiej anarchii!

Czy wy wiecie?!

Czy wy wiecie w Polsce, że tu w Ameryce lud nasz umieścił w nieruchomościach kościelnych, to znaczy w budynkach kościelnych, plebanjach, szkołach, klasztorach itd. 250 milionów dolarów, to znaczy 25 miliardów marek polskich!?

Czy wiecie że zamiast trzymać te pieniądze we własnych rękach, jak to uczynili rzymsko-katolicy Rusini, dał lud nasz te pieniądze, jako prywatną własność biskupom irlandzkim i niemieckim?

Czy wiecie, że Polska mogłaby miliardy nie pożyczać od żydów, lecz dostać od swoich z Ameryki, jako darowiznę, gdyby nie to, że te miliardy wpadły bezpowrotnie w biskupie kieszenie?

Czy wiecie o tem, że rzymsko-katolicki lud polski wydaje rocznie 10 milionów dolarów, to znaczy 1 miliard marek polskich na utrzymanie tych parafii i księży z zakonnicami, a zamiast podnosić się, upada coraz niżej umysłowo i religijnie?

Czy wiecie, że dzięki tej opiece wyżej dzisiaj cenią Amerykanie Albańczyka, Ormianina lub Syryjczyka, jak Polaka?

Czy wiecie, że duchowieństwo idąc za wskazówkami biskupów wynarodowiło tak młode polskie pokolenie, że młodzież mówi tylko po angielsku, bo w parafialnej szkole po polsku się nie nauczyła?

Czy wiecie, że wskutek walki między ludem a klerem, więcej jak 100 tysięcy Polaków oderwało się od Rzymu i stworzyło kościół katolicki polski narodowy, liczący obecnie 60 parafii w Ameryce?

R. P.

Z SEJMU W WARSZAWIE.

Warszawa, 24 II. Na wstępie posiedzenia pożegnał marszałek wspomnieniem pośmiertnym śp. posła dr. Bronisława Malewskiego. Odczytano kilkanaście interpelacji i wniosków poselskich, poczem rozprawiano nad budżetem Ministerstwa zdrowia, który przyjęto, a do Komisji administracyjnej odesłano wniosek, aby Ministerstwo zdrowia skasować, a czynności tegoż powierzyć Ministerstwu pracy i opieki społecznej.

Po referacie p. Grzędzińskiego przyjęto ustawę likwidującą filię lwowskiego zakładu zbożowego w Wiedniu.

Następnie przyszedł pod obrady wniosek p. Witosa przeciw poddawaniu oględzinom lekarskim kobiet (matek i sióstr) w czasie dochodzeń reklamacyjnych. Skoro minister spraw wojskowych przyznał, że istotnie takie rozporządzenie wydał, zerwała się wśród posłów niebывała burza. Słychać było okrzyki skandal, bar-

barzyństwo, my tego już nie zniesiemy. (W ministerstwie zasiadają dwaj piastowcy!) Wniosek odesłano do komisji wojskowej. To „asentowanie” kobiet musi być bezwarunkowo zniesione natychmiast.

W Sejmowej Komisji oświatowej 25 z. m. odmówiono ministrowi dla Wielkopolski (wszechpolakowi) Seydzie zaufania z tego powodu, że zajął w Poznaniu lokal przeznaczony na sale uniwersyteckie na swoje prywatne pomieszkanie. Minister Seyda, wzburzony opuścił salę obrad.

Na tenże posiedzeniu atakowano ostro wszechpolaków, którzy nie dopuszczają na profesorów uniwersytetów najzdolniejszych uczonych, jeżeli nie należą do ich stronnictwa.

Posłowie z Małopolski odbyli 25 zm. w Sejmie naradę w sprawie podziału kraju na województwa. Według planu rządowego mają być trzy województwa — w Krakowie, Lwowie i Tarnopolu. Zgromadzeni uznali potrzebę innego podziału, aby ludność ułatwić podróż do władz wojewódzkich, mających zastąpić dawniejsze namiestnictwo.

Warszawa, 27 lutego. Dzisiejsze posiedzenie Sejmu zajęła najpierw ustawa zezwalająca rządowi na zasiągnięcie sześciu miliardów marek nowej pożyczki wewnętrznej. Trzy miliardy marek mają być pożyczone na pięć lat, a drugie trzy miliardy na 45 lat. Minister skarbu Grabski zapowiedział, że w razie nieudania się dobrowolnej pożyczki będzie zarządzona pożyczka przymusowa. Nadto zapowiedział minister skarbu, że budżet państwa potrzebuje około 24 miliardów dochodu na rok 1920, z czego 12 miliardów musi znaleźć pokrycie w dochodach zwyczajnych z podatków, opłat itp., a drugie 12 miliardów trudno dostarczyć przez pożyczki. Wszystko to razem jest zapowiedzią wielkiego obciążenia podatkowego Polsce. Minister skarbu oznajmił, że osobiście w Kongresówce muszą być podatki podwyższone do tej skali, jak są w Wielkopolsce, a także i w Małopolsce nastąpi podwyżka podatków, między tymi i podatku gruntowego. Po krótkiej rozprawie ustawy pożyczkowe uchwalono.

aBrdzo ożywiona rozprawa odbyła się następnie z powodu wydarzeń w komisji zagranicz-

nej, rozprawa piętnująca postępowanie wszechpolaka Grabskiego jako przewodniczącego owej komisji. Po ostatniem posiedzeniu komisji wydał p. Grabski dla gazet sprawozdanie w najważniejszym punkcie niezgodne z prawdą. Wnioskodawcy (socjaliści i lewica P. S. L.) żądali z tego powodu, aby wyrazić nieufność Grabskiemu, a zarazem orzec, iż posiedzenia komisji powinny być jawne. Piastowcy też oświadczyli się za tymi wnioskami, ale wszechpolacy i klerykali w głosowaniu uzyskali większość, więc sprawa upadła. Z głosowania piastowców wynika, że większość rządowa coraz więcej się rozlatuje.

Komisya wojskowa uchwalila wniosek zakazujący pozowania kobiet do przegladu lekarskiego z powodu podań reklamacyjnych. A więc skonczyla sie ta hauba.

Posel **Wojcik** wniosl interpelacje do ministra wyznań i oświaty z powodu samowoli i nadużycie proboszcza w Morawicy pow. Kraków.

Posel **Krempa** zainterpelował ministra apro wizacji i zażądał wydania zakazu wyrobu piwa i wódki, aby zapobiedz zużyciu jęczmienia, ziemniaków itp. na zbyteczne trunki w czasie, gdy ludność z głodu ginie. Również wniosł poseł Krempa obszernie uzasadnioną interpelację do ministra rolnictwa przeciw niszczyielskiej gospodarce właścicieli lasów w powiatach mieleckim, kolbuszowskim, tarnobrzeskim i niżańskim, osobiście lasów tuszowskich przez obszar nika Włodka.

W sprawach serwitutowych wniosł p. Krempa petycje gmin Cholewiana góra pow. Nisko, Marki ad Dąbrowica pow. Tarnobrzeg, Cwierci ad Kozłarnia pow. Nisko, Droginia pow. Myślenie.

Wybory uzupełniające posłów do Sejmu w Warszawie na ziemiach świeżo odzyskanych od Niemiec, tj. w Prusach Zachodnich, na Pomorzu i na kresach rozpisano na 25 kwietnia br. Piastowcy spodziewają się uzyskać kilka mandatów, choć tam nie pracowali, a to z łaski klerykałów i wszechpolaków, którzy chętnie wyszła jeszcze kilku swoich posłów, aby wzmocnić swój wpływ w klubie piastowców. Stara prawda powiada: jak nabyte, tak pozbyte.

Krzywdy i nadużycia.

Z MIELECKIEGO pisze nam Jakób Łabędzki z Padwi: Złe się dzieje i w naszym powiecie, bo księża, panowie i żydzi zanadto górę biorą nad ludem małorolnym i bezrolnym. Drzewa w lesie nie kupisz, ani w tuszowskim u Włodka, ani u Dolańskiego z Baranowa. Powiadają ich rządcy, że wszystko zajęte na odbudowę, ale my wiemy, że to żydzi zakupili dla wywozu za granicę. Metr sześcienny mokrej olszyny na opał kosztuje sto koron. Skąd my chłopci małorolni mamy brać te korony. Soli, nafty, cukru, skóry, wszystkiego brak, a co będziemy jeść nadal i czem po-

ła obsiewać, to nie wiadomo, gdyż ani ziemniaków, ani zboża niema. To też lud popada w zupełną rozpacz i nie wiadomo, co z tego wyniknie, jeżeli rząd nie poskromi obszarników, księży i żydów w ich chciwości. Taki ks. Solak w Baranowie żąda od biedaka za pogrzech 600 kor.

PILZNO. Gdzie się ruszyć, wszędzie słychać tylko przejmujące duszę żale i skargi, zwłaszcza pośród kobiet — matek, które brak pożywienia i odzieży dla dzieci do ostateczności doprowadza. Widzą one na każdym kroku, jak urzędnicy nie zwracają uwagi na słuszne i sprawiedliwe

a rychle załatwianie próśb choćby najnaglej-
szych, tylko patrzą na zrywki. Taki np. Ludwik
Droźński, który załatwia podania aprowizacyj-
ne, też on tylko na żydów łaskawy, bo oni się
znają na rzeczy i umieją dotrzymać tajemnicy;
ale błagania matki, która odeszła głodne dzieci
z domu i przysłała zebrać o trochę mąki lub
zboża, to go wcale nie wzrusza, choćby na miej-
scu zginęła. Tylko żydzi u niego w łaskach.
Bardzo a bardzo źle się dzieje, niema ani spra-
wiedliwości, ani ludzkości i źle będzie z naszą
Polską, jeżeli nie nastąpi zmiana i to rychło. Po-
stępnym naszym jest wszechmocny jak się sam
chwali p. Witos i jego ukochany p. Kręszel mie-
szka między nami. Jeżeli pomimo to tak strasz-
nie źle jest u nas, to cóż dzieć się musi w in-
nych powiatach. Każdy nawet najciemniejszy
człowiek musi już zawołać: precz z takimi rzą-
dami pp. Witos i jego spółników. **Matka.**

SOCHY p. Tarnobrzeg. W styczniu 1920 objął
po Czechu Pańcicy w dobrach ks. Lubomirskiego
w Charchewicach rządu niejaki pon „Owczy”
Wiącek, Polak, nawet rodak z naszego powiatu.
Pon „Owczy” w pierwszych dniach swojej służ-
by zagroził nam drogę publiczną drutami kol-
czastymi, którą to drogą chodzili nasi dziadowie
i pradziadowie, a obecnie pon Owczy z naszej
drogi chciał zrobić bażantarnię. Czy pan Owczy
w tym celu zasięki robił, by bolszewiki tę drogę
nie chodzili, gdyż w naszej wiosce wcale niema
bolszewików, tylko spokojni obywatele. A gdy
pan „Owczy” umie z drutami się obchodzić to
najlepiej byłoby, by zgłosił się na front bolsze-
wicki i tam mógł by lepszy interes zrobić niż
w dobrach Lubomirskiego. Niech pan Owczy
sobie pomyśli, że chłopska cierpliwość ma pe-
wne granice. **L. G.**

INWALD pow. Wadowice. Wioska nasza spo-
kojna i cicha. Zdawałoby się, że niczego nam
nie brakuje, żeśmy bogacze, opływający we
wszystko. Tak jednak nie jest. Najbardziej do-
tyka nas rządowy przydział soli, nafty, cukru,
tytoniu. Sól 80 dkg na miesiąc, ale jaka to sól,
to aż wstyd dalibóg powiedzieć. Nafty na mie-
siąc dają pół kg., a to ani na tydzień nie star-
czy. Lud chwytą się teraz przedzi, aby się o-
kryć, potrzeba zatem więcej nafty, bo wieczory
długie. Rząd nafty nie daje, ale za to żydzi naftę
mają i handel nią prowadzą. Trzeba mieć tylko
masło, jajka i zboże, a nawet i świec za to do-
starczą. Ciekawe skąd oni tę naftę mają? A o
smaku cukru, tośmy już zapomnieli. Tłucze się
po wsi, ale jakaś sacharyna. Jak byłem na „Sa-
ksach” to tam koniom dawali sacharynę, z tej
sacharyny miały być konie mocne, ale po na-
szych ludziach jakoś nie widać, by im siły przy-
bywały. Na tytoni przychodzi śliska, ale cóż pa-
lić, kiedy na cały gruzdzień przydzielili mi 2
szpory. Chcieliśmy w gminie dostać legityma-
cję na pobór tytoniu, tak jak to jest w sąsied-
nich gminach, ale panu naczelnikowi gminy
brakuje energii i prowadzi się u nas wszystko,
jak za nieboszczeni Austrii. W gminie mamy lu-
dzi chętnych do pracy, ale się ich nie chce do-
puścić do tego, a ludność cierpi z powodu tego.

Mamy w gminie przeszło tysiąc ludzi ubogich,
którym na przednowku grozi śmierć głodowa.
Naczelnik gminy zgodził się oddać z gminy 90
metrów zboża, a tu dla naszych ludzi przydałoby
się ze 3 razy więcej. Nasza gmina stara się
o wszystko, ale na ostatku, wtedy jak nie nie-
ma. Inne gminy w jesieni dostały zboże na
siew, a my co dostaliśmy? Tak się dzieje, bo u nas
dużo sobków, co tylko o sobie myślą i o drugie-
go im nic. Bracia kochani, tak jednak nie pójdzie.
Pamiętaj bogaczu, jakbyś ty sam został, to
i ty byś skapał, jakby ci biedny w pracy nie po-
mógł. Dużoby było jeszcze do pisania, ale to
zostawiam na później. **Franciszek Niedziółka.**

DO URZĘDU WALKI Z LICHWĄ w Krako-
wie, Plac W. W. Świętych 1. 6. Podpisani dono-
szą, że Adam Moksa naczelnik tutejszej gminy
i przewodniczący Kółka rolniczego sprzedawał
członkom tegoż Kółka cukier biały po 36 koron
za 1 kg. Stwierdzone zostało przez Jana Pryka
z Wyciąż, że Adam Moksa pobrał przydzielony
cukier dla miejscowego Kółka w styczniu br.
w składnicy Kółek rolniczych w Krakowie Szlak
50. w ilości 150 kg placąc aa miejscu za 1 kg.
27 koron. Zaznaczamy, że odległość z Wyciąż do
Krakowa wynosi 18 kilometrów — kosza trans-
portu mogą wynosić 100 kor. za 1 kg mógł po-
brać najwyżej 30 koron a nie 36 K. Cenę powyż-
szą ustanowił Moksa, samowolnie dla własnego
tak wygórowanego zysku z krzywdą dla człon-
ków. Prosimy o ukaranie wyżej wymienionego
wyzyskiwacza.

Wyciąże, 14 lutego 1920 r. A. Pietruszka i 10
podpisów poszkodowanych.

Życie gminne.

GLUPIE ZASTRZEŻENIA. We wsi Ksawero-
wie, a raczej tymcz. wsi Łabędziu, gm. Sancy-
gniów, w styczniu br. powstał sklep spółkowy,
pod nazwą „Ojczyzna”, do którego i z naszej
wioski kilku ludzi zapisało się na członków.
Zarząd tego sklepu, zaraz po objęciu swych fun-
kcji wydał głupiuchne zastrzeżenie, z którego
się czytelnicy „Przyjaciela Ludu” uśmieją.

Zastrzeżenie to opiewa.

„Bardzo chętnie i dobrze zapisywać się będzie-
my na korzyść członków w naszym sprawowa-
niu się, jeżeli z tym sklepem nie będą mieć nic
wspólnego socjaliści, ludowcy i im podobni.

Czy to ich zastrzeżenie nie jest naiwne? So-
cjaliści jakoteż ludowcy jeszcze żadnych prze-
szkód nie czynią i czynić nie myślą w rozwoju
sklepów. A nadto rozchodzi im się o to, żeby
sklep ten nosił nazwę chrześcijańską. Zobacz-
my jak nazwa ta będzie wyglądać.

Józef Winiarski.

TURKA koło Kołomyi. Kółko rolnicze u nas
istnieje od r. 1898. Niestety były przewodniczą-
cy Michał Plezia (wszechpolak) nie miał na ce-
lu dobra członków, lecz pracował wyłącznie tyl-
ko dla siebie z wielką krzywdą dla ogółu i Kół-
ka rolniczego, o czym dowiedziała się Prokura-
tura i obecnie jest posadzony o zbrodnię oszu-

stwa i przeciw niemu toczy się śledztwo sądowe do L. 107/17. W grudniu z. r. odbyło się walne zebranie członków K. R. pod przewodnictwem p. M. Szczepańskiego, inspektora K. R. delegowanego przez główny Zarząd we Lwowie. Po burzliwym zajściu z wszechpolakami — zwyciężyli ludowcy i przeprowadzono nowy wybór całego Zarządu, składającego się z samych ludowców.

Nowo wybrany Zarząd K. R. energicznie zabrał się do pracy i w dwa tygodnie po wyborach założył sklep przy pomocy Kasji Raiffeisena, z której w jesieni 1919 r. Michał Plezia został wyrzucony, — a nowo wybrany Zarząd składa się z ludowców — i która w myśl Statutu otwiera dla K. R. kredyt w rachunku bieżącym w kwocie 10.000 K. Dzięki poparciu ze strony władz powiatowych nasze K. R. uzyskało przydział soli, nafty, świec, skóry itd. dla całej ludności gminy. Dzięki ks. Dalingierowi za fałszywe, w dniu 6 stycznia 1920, poświęcił sklep K. R., który rozwija się pomyślnie i obecnie posiada towarów za kilkanaście tysięcy K.

Stronnictwa Ludowego w pow. kołomyjskim jeszcze nie było, a poczuwał się do tego stronnictwa jedynie sekretarz gminny Władysław Ostrowski, który przeszło 10 lat prenumeruje „Przyjaciela Ludu“. Chłopi polscy widząc, że P. S. L. jedynie jest podporą i obroną chłopów, idą obecnie za przykładem Ostrowskiego i zaczynają już po wsiach organizować Stronnictwo Ludowe.

Staraniem sekretarza gminy Ostrowskiego, który cieszy się wielką sympatją w gminie i powiecie, gdyż jest członkiem Zarządu K. R., dyrektorem sklepu, przewodniczącym Rady nadzorczej w Kasie Raiffeisena itd. — szajka Michała Plezi zupełnie podupadła, gdyż składa się tylko z 3 członków, a to Michała Plezi, jego zaprzemnika Franciszka Becka i ich pachotka Antoniego Izielskiego — reszta zaś chłopów polskich gromadnie przystąpiła do Stronnictwa Ludowego, co daj Boże, by każda wieś poszła za przykładem Turki.

Za staraniem p. Ostrowskiego właściciele dóbr Turki pp. Brettlery darowali piękny frontowy plac o powierzchni 210 m kw. pod budowę własnego domu, gdzie znajdzie pomieszczenie Kółko rolnicze, Sklep K. R. Kasa Raiffeisena, Spółka mleczarska, Czytelnia P. S. L. i T. S. L. Za ofiarowany grunt Zarząd niniejszem pp. Brettlerym publicznie składa szczerą podziękę.

Ludowiec.

Sprawy parafialne.

TYCZYN, pow. Rzeszów. Posłuchajcie Bracia w Chrystusie o niezwykłym wypadku chciwości i niełudzkości księży zakonników z Borku Starogo koło Tyczyna.

Przed 70 laty oddał ów zakon biedakowi Dominikowi Wróbelowi około dwa morgi nieużytków górskich w posiadanie, a za to Wróbel zo-

bowiżął się odrabiać 40 dni rocznie do kośby, żniwa i młocki, czyli do najcięższych robót. Po wielkiej pracy, po wykarczowaniu tarniny, wyzbieraniu całej fur kamieni i wyrównaniu terenu, uczynił Wróbel ów nieużytek po kilku latach uprawnym polem. Za księżą pańszczyzną, bo 40 dni do kosy, żniwa i młocki to ciężka pańszczyzna, miał Wróbel kawał czarnego chleba i kąt dla siebie irodziwy. Po śmierci ojca sp. Dominika objął to gospodarstwo syn jego Piotr Wróbel i dalej bez zmiany odrabiał tę samą pańszczyznę. Aż nagle teraz zjawił się u Piotra Wróbla ksiądz zakonnik i oznajmił mu, że albo on (Wróbel) kupi ów grunt i zapłaci za ewe dwa morgi pola 18 tysięcy koron, albo musi się wynosić, bo grunt będzie komu innemu sprzedany. Można sobie wyobrazić zgrzyotę Wróbla. Po 70 latach pańszczyzny sy. ojca i syna, każą im, biedakom zapłacić 18 tysięcy koron, albo się wynosić. I to czynią bogobojni księża zakonnicy, zubożeni przez ofiary biednego ludu. Trzeba już całkiem nie mieć Boga w sercu, ani nie wierzyć w żadną sprawiedliwość, aby się ważyć na coś podobnego. Lud mówi już o tem szeroko w okolicy i pluje na takie paskudztwo. Podleszanym się jeszcze nadzieją, że władza przełożona pokrewni przebramy w strój zakonny rabusiów. A w żadnym razie rząd polski na taką zbrodnię nieprawości nie pozwoli.

Z GRYBOWSKIEGO. Szanowni Czytelnicy! Zapewne już nieraz słyszeliście w „Przyjacielu Ludu“ notatki o postępowaniu ks. Kapturkiewicza, który na dworek koło Szczucina. Otóż i ja pragnę do tych notatek parę słów dorzucić, bo miałem sposobność poznać to postępowanie, które jest niegodne nie tylko księdza, Polaka, ale nawet człowieka.

Jak tu jest on krzywdzicielem sług w swoim dworku, to o tem może powiedzieć Maryja Kasparyk z Korzeny, która tam była w służbie, ale po paru tygodniach musiała uciekać, bo ten, który ma być wzorem łagodności i sprawiedliwości, obchodzi się ze swymi podwładnymi wprost haniebnie. Mówią nawet, że jeden chłopak z Łyczany, który się tam do służby zgodził, umarł tam na gnoju, jak dzikie zwierzę.

Zapamiętawania polityczne ks. Kapturkiewicza godne są najgorszego burżuazja. Podczas kazań trzaska polityką jak z bicia, a przy spowiedzi wypytuje się zamiast o grzechy, jakie kto gazety czyta, a jak też ktoś, bojąc się świętokradztwa, powie, że czyta „Przyjaciela Ludu“, to w najlepszym razie nie otrzyma rozgrzeszenia. Ze to co piszę jest faktem, to może zaświadczyć Jan Witkowski z Korzeny. Podczas nabożeństwa, gdy kropi lud święconą wodą, to na „chamów“ leje z kropidła jak deszcz z chmury gradowej, ale jasnie panu podaje kropidło by sobie lekko rękę zamaczał, bo lejąc wodą mógłby mu jedwabny krawat od zamoczenia popękać.

O reformie rolnej mówi, że chamstwo się domaga świętokradczo konfiskaty gruntów pańskich, które były od wieków ich własnością, a dopiero jaką zbrodnią jest nawet sama myśl o zajęciu gruntów plebańskich i klasztornych.

Jeżeli chrzcił dziecko chłopca, jak to miało miejsce w Korzennej w dniu 17 lutego br. to nie pozwoli, by rodzice wybierali imię dziecku, bo by to mogło być takie imię, jakie noszą w białych dworkach. Naprzykład imienia Wandy nie może nosić według jego mniemania chłopskie dziecko, bo to jest imię pogańskie niegodne chrześcijanina. Ale czy księżulek wie, że imię to noszą bardzo często w białych dworkach, a imię to jest czysto polskie i tak związane świętami z naszymi wspomnieniami historycznymi. Księżulku! tu nie pogaństwo w grę wchodzi, ale o to, by chłopca ludowca biednego inwalidę zdeptać w jego najświętszych uczuciach.

Ale czy wiesz ty księżulku, kto jest ten inwalida? To nie jest żebrak, kaleka, bolszewik, cham, ja kty mówisz, ale jest to ten, który poświęcił swą krew w walce, aby stworzyć silny fundament pod odbudowę gmachu wolnej i niepodległej Ojczyzny, którą teraz słusznie nazywa Polską ludową. A przecież ty księżulku pochodzisz z ludu, mimo że się go wypierasz. Znam osobiście twoją rodzinę koło Tymbarku w Łimanowskim, ale to nie jest żadne jaśnie państwo, ale prości górale, a brat twój, który był porucznikiem austriackiego 20 pp. tak po

drakońsku obchodził się ze swymi Podhalanami, że mdleli pod jego komendą, bo był jak się zdaje tak uczciwy jako i ty księżulku, a może był i nieco uczciwszy tylko zdenerwowany, bo swoją żonę dosyć młodą i ładną zostawił pod twoją opieką, a przecież tobie nie można ufać.

Tak księżu ludożerco! zapamiętaj sobie, że inwalida nie jest bolszewikiem, ale krwawą ofiarą wojny, który jeśli walczył, to tylko o to, co się należy i nie pozwoli się szkalować i poniżać. Otóż radzę więcej się w Korzennej nie pokazywać.

Józef Mokrzyk.

DAR NARODOWY.

ZACÓRZANY pow. Gorlice. Na dar narodowy dla Naczelnika Państwa Józefa Piłsudskiego, komitet zabawy chłopsko-robotniczej z dnia 15 lutego 1920 daje 540 K., od sekcji majstrów z Głinnika Maryampolskiego otrzymaliśmy na ten cel 100 K. Na zgromadzeniu 19 lutego złożyli zgromadzeni 50 K., przewodniczący Rady Chłopskiej 20 K. Razem te cztery kwoty wynoszą 740 K., które posyłamy do Komitetu wykonawczego w Warszawie.

Joachim Gajewski.

Wiadomości polityczne.

POLSKA.

Wszecchpolacy przechwytają się, że to oni w wielkim stopniu przyczynili się swoją carochwałczą polityką do wyzwolenia naszej Ojczyzny. Ale okazuje się dowodnie, że i to ich twierdzenie jest kłamstwem. Oto były dyktator rosyjski, Kiereński, ogłosił dokumenty, że na wypadek zwycięstwa Rosji mieliśmy być wydani zupełnie na łap caratu, albowiem takie oświadczenie Anglii i Francji miał rząd rosyjski w rękę. A jaki wpływ wywarła Rosja na dusze polskie, to widzimy nawet w Warszawie. Cała Polska cierpi przez złe nawyczki i złe wzory rosyjskiego urzędowania.

Uwaga baczną całego narodu naszego zwraca się teraz ku Śląskowi. Wyzywające postępowanie Czechów, oraz wyraźnie nieżyczliwe dla nas zachowanie się komisji alianckiej, mającej przeprowadzić rozstrzygające głosowanie, każe nam być w pogotowiu do oparcia zamachu. Polacy śląscy przybyli 15 lutego br. do Cieszyna w liczbie imponującej 80 tysięcy ludzi, aby przekończyć Francuzów i Anglików, a przedewszystkiem Czechów, że stoją gotowi do obrony. Robotnicy węglowi, prawie wszyscy socjaliści ogłosili otwarcie, że nie oddadzą Czechom kopalni, choćby życie przyszło poświęcić. Cześć im. Pokazuje się na każdym kroku, jak podłe kłamali niekiedy księża i wszecchpolacy, odsadzający socjalistów od patriotyzmu.

Komisja spraw zagranicznych 23 i 24 lutego wysłuchała wniosków ministerstwa co do zawarcia pokoju i powzięła uchwały jako wska-

zówki co do dalszego postępowania. Ujawnia się, że wszecchpolacy i klerykali chcą utrudniać zawarcie pokoju, a przynajmniej chcą to jak najmocniej zaważać, aby przeszkodzić bolszewikom w szerzeniu agitacji na ziemiach polskich. Jestto śmieszne żądanie, bo niewykonalne. Myśli i pragnień ludzkich nie da się odgrodzić nawet murem chińskim. A zresztą lud polski i bez nauk bolszewickich wie co ma czynić, aby pokonać dżarozjadów i pasibruchów, a uzyskać wolność i sprawiedliwość. Uchwały komisji są tymczasem poufne, nie wolno ich ogłaszać. Ufajmy, że Naczelnik Państwa Józef Piłsudski, który tak mądrze i szczęśliwie a niezłomnie zdołał się oprzeć wszelkim trudnościom i pokusom, potrafi i teraz wspaniale uwieńczyć pomyślność Polski i zakończenie wojny, wiedząc, iż cała rzesza ludu polskiego stoi za Nim jak granitowa ściana.

Wiceministrami spraw zagranicznych zostali zamianowani na podstawie grudniowego hamdlu Witosa posłowie Jan Dąbski (piastowiec) i Maryan Seyda (endek). Na czele biura gazeciarskiego, które ma urabiać opinię świata, stoi też endek Stroński.

Przewóz jeńców Polaków pozostających jeszcze na Syberii i wogóle w Rosji ma być dokonany pośpiesznie. Ilu ich też jeszcze zdrowo powróci.

W Krakowie odbyła się 29 zm. bardzo wielka uroczystość na cześć Śląska. Rodaków śląskich, którzy przybyli do Krakowa osobnym ustrojowym pociągami kolejowym w liczbie kilku tysie-

cy, witaty nieprzejrzane tłumy narodu ze wszystkich stron Polski przybyłe. Rynek krakowski, gdzie odbywały się przemówienia równocześnie z kilku trybun, wypełniały był publicznością do ostatniego miejsca. Tu można się było przekonać z nastroju, że cały naród myśli o Śląsku i za nic w świecie nie odda nikomu tej kolebki Polski.

ZAGRANICA.

ROSYA bolszewicka tryumfuje, bo ma nadzieję że uzyska pokój nie tylko z Polską, ale z całym światem. Z warunków pokojowych angielskich i francuskich wylazi sztydło, iż pragną uzyskać zagwarantowania wypłaty pożyczek udzielonych caratowi.

CZECHOSŁAWIA ma wzrastający kłopot nie tylko z Niemcami i Słowakami, którzy żądają zupełnej autonomii, ale także Rusini z dawnych Węgier wcieleni do Czech okazują coraz większe niezawodowolenie.

LITWA trwa uparcie dotychczas na wrogiem wobec Polski stanowisku. Coraz wyraźniej wychodzi na jaw, że kapitaliści angielski podnawiają Litwę, aby sobie zabezpieczyć panujący nad Litwą wpływ.

UKRAINA domaga się dopuszczenia jej do rokowań pokojowych między Polską a Rosyą. Tworzy się chwała Bogu nowe stronnictwo ukraińskie, które wystawia sobie za program porozumienie i przyjaźń z Polską. Ale pośród najdamaków galicyjskich, czerpiących natchnienie u śmiertelnych naszych wrogów w Berlinie są i tacy, którzy głoszą, że raczej zginą z Polakami się nie pogodzą. Lud ukraiński nie usłucha z pewnością takich waryackich podszeptów.

WĘGRY. Wielkie wrazenie i oburzenie w całym świecie cywilizowanym wywołują morderstwa polityczne dokonywane na socyalistach węgierskich przez stronnictwo „chrześcijańskiego odrodzenia“. Zbiry pańskie porywają niespodziewanie przewódców socyalistycznych z ich mieszkań, wywożą w samochodach aż miasto i tam ich mordują. Tak zamordowano dwóch reaktorów gazety robotniczej „Nepszawy“. Przy wyborach do Konstytuanty w Budapeszcie głosowało sto tysięcy wyborców. Socyalści oddawali czyste białe kartki ale nie stawiali kandydatów, aby ich nie narażać na śmierć. Liczba kartek wykazała, że 70 tysięcy głosowało socyalistycznie, a tylko 30 tysięcy przeciwnie.

OKRUSZYNY.

CHŁOPSKA SPÓŁKA WYDAWNICZA zwraca się ponownie do wszystkich Rad Chłopskich i zwolenników Lewicy P. S. L. z usilną prośbą o jednanie nowych czytelników i wskazywanie sumiennych kolporterów oraz o ofiary na fundusz prasowy i agitacyjny. Wobec utrudnień pocztowych można prenumeratę przesłać w liście poleconym.

GLÓWNY KOMITET PLEBISCYTOWY spiskowski w Nowym Targu urodzonym na

Spiszu i Orawie przypomina obowiązek zgłaszania swych adresów celem przesłania im odpowiednich formularzy. Wydatki, połączone ze spełnieniem prawa głosowania, poniesie Komitet. Przełożonych gmin, duchowieństwo i nauczycielstwo upraszamy o wyszukiwanie i ogłoszenie dotyczących osób.

PRZEDSTAWICIELE WSZYSTKICH MIAST POLSKICH odbyli dwudniowe narady w Krakowie. Postanowili między innymi sprawami domagać się zmiany prawa wyborczego do Sejmu, aby miasta mogły wybrać swoich przedstawicieli a nie podlegać większości ludności wiejskiej. Ale zaraz dodali, że się im należy stosunkowo więcej mandatów niż gminom wiejskim. A więc i z tej strony podnosi już głowę żądanie przywileju.

MINISTER KOLEI inż. Bartel jest mężem energicznym oraz sprężystym, to też rozpoczął wyteżoną walkę z anarchiczną wprost u nas gospodarką kolejową oraz w przerażający sposób szerzącym się łapownictwem i przekupstwem. Między innymi chcąc maocześnie zapoznać się z tem, co się dzieje na kolejach, kilka dni temu incognito udał się w podróż. Płon tej podróży był bardzo bogaty. Min Bartel stał kilka godzin w ogonku, aby dostać bilet, biletu nie otrzymał. Dostał się dopiero do pociągu przez kolejarzy za łapówkę, przy tej sposobności urządził rewizję w pociągu i schwycił 400 pasażerów jadących za starymi biletami. Po powrocie polecił wytoczyć przeciw winnym dochodzenie dyscyplinarne i sądowe.

W KRAJOWYM URZĘDZIE ODBUDOWY we Lwowie wykryto oszustwo na około pół miliona koron. Przedsiębiorca Benisch Koerner z Przemysła, dostawca tartego drzewa dla odbudowy, chcąc wydobyć pieniądze, należące się mu jeszcze od skarbu austriackiego, porozumiał się z b. funkcyonaryuszem technicznym Blechem, który wydobył mu stare rachunki, wniesione do K. U. O. przed listopadem 1918 r. Rachunki te wygotowywał mu niejaki St., funkcyonaryusz w Przemyslu, który przerobił mu daty, a ponieważ poprawki uskuteczniłone były tem samem piśmem, nie łatwo było wpaść na ślad oszustwa. Głównym sprawcą oszustwa był Blech, którego już przedtem wydano z K. U. O. Skarb państwa nie poniesie szkody, bo Koerner, główny dostawca dla odbudowy, miał także pretensye do skarbu polskiego, Blecha i Koertera uwzięziono.

Z WINY MINISTRA SKARBU Grabskiego zwiększa się chaos w obrotach pieniężnych coraz groźniej. Zaprowadził walutę merkową, a nie dostarcza marek. Przekazy pocztowe, marki pocztowe itd. wolno madawać tylko w markach, ale że marek brakuje, to się ustawicznie przelicza korony na marki, przyczem osobiście lud wiejski musi „trochę“ stracić, bo niema drobnych. Gdyby owe „trochy“ zliczyć w całej Małopolsce, toby się okazały w sumie miliony strat. Ale p. Grabski urzęduje dalej, jako spółnik p. Witosa. — Korony pozostają nadal w obiegu.

„TOWARZYSTWO OSAD ROLNYCH DLA INWALIDÓW” talk się nazywa nowa okruszyzna, którą chcą zaspokoić rzeszę inwalidzką do brodzieje z p. Paderewskim na czele a pod dozorem arcybiskupa ormiańskiego Teodorowicza. W zaproszeniach powiedziano, że mają już na ten cel kilkaset tysięcy pieniędzy i kilkaset morgów ziemi „ofiarowanej” przez magnatów. O ile nam wiadomo, to lud w Ameryce złożył dla inwalidów polskich kilka milionów dolarów, czyli kilkaset milionów marek. A co do ziemi, to wszyscy żądający ziemi inwalidzi muszą ją otrzymać, bez „taski”.

TO NIESŁYCHANE. Z Turki koło Koloniyi donoszą nam, że tamtejsi właściciele obszaru dworskiego wcale o parcelacji nie myślą i nikog do ogłaszania parcelacji nie upoważniali. Na jakiej tedy podstawie Polska Organizacja Powiatowa podała do gazet (także i do „Przyjaciela”) ogłoszenia o parcelacji w Turce, to zagadka.

W KORESPONDNCYI Z GRABIA now. Wieliczka uczyniono niesłuszny zarzut p. Noskowi, jakoby nie dbał o sprawy gminne. Poczynione przez redakcyę dochodzenia wykazały, że p. Nosek, który z nauk uniwersyteckich powrócił do rodzinnej włoski i pracuje na roli ciężko jak każdy inny gospodarz, zasługuje tylko na uznanie i szacunek każdego prawdziwego ludowca. Niektórym to się nie podoba, oniby woleli widzieć p. Noska na stanowisku biurokratycznym, ale jest to niemądre zapatrywanie. My życzymy p. Noskowi wytrwania i powodzenia.

Przyjaciel Ludu.

SPROSTOWANIE. Zborowice, pow. Grybów. Po dokładnem zbadaniu okazało się, że że Lucyja Habdńskiej należało się zasiłku 1354 kor. 80 hal., a wójt Brach wypłacił jej 1346 kor., a nie 196 kor. Błażejowi Wietesze należało się 590 kor. (nie 615 kor.), otrzymał 390 kor., czyli o 200 koron mniej. Błędy chętnie prostuje. Wojciech Potok.

GOSPODARSTWO.

ZIEMNIAKI DLA GALICYI. Urzędowa „Gazeta Lwowska” ogłasza: Z powodu szczupłości kontyngentu wywozowego ziemniaków wielkopolskich, który będzie użyty w pierwszej linii i to tylko na częściowe pokrycie potrzeb robotników kopalnianych, funkcyonaryuszy kolejowych, oraz miast Lwowa i Krakowa, niema widoków na zaopatrzenie wielkopolskimi ziemniakami reszty kraju i dlatego hędzie musiała Małopolska zaopatrzyć się w ziemniaki z byłej Kongresówki, choć i tam wkrótce spodziewany jest skwestr ziemniaków.

Dowozem ziemniaków z Wielkopolski i b. Kongresówki kieruje urząd ziemniaczany w Warszawie. — Dla informowania stron i strzeżenia interesów Małopolski ustanowiono wydział spraw aprowizacyjnych dla Małopolski. Delegatem w sprawach ziemniaczanych jest Józef Lubieniecki, który urzęduje stale w Warszawie ul. Piętna 30). — W sprawach sprowadzania ziem-

niaków z Wielkopolski i b. Kongresówki, do Małopolski strony interesowane winny zgłaszać się pisemnie lub ustnie wprost do wspomnianego delegata przedkładając podanie poświadczono co do wysokości zapotrzebowania przez starostwo względnie wydział spraw aprowizacyjnych dla Małopolski.

Obrót ziemniakami w obrębie Małopolski nadal nie podlega żadnym ograniczeniom.

IZBA HANDLOWA we Lwowie przeprowadziła obrady nad tem, co się ma stać z obligacyami austriackiej pożyczki wojennej. Wybrano Komitet, który ma się tą sprawą opiekować. I my będziemy to śledzić i donosić w gazetce, albowiem i chłopci wpakowali w owe pożyczki dużo pieniędzy pod przymusem różnych szykan austriackich. Tymczasem radzimy czekać i nie marnić owych kwitów.

Odpowiedzi Redakcyi i Administracyi.

M. Surdej: list z 15 stycznia z 2 dol. nadszedł 22 lutego. Tegoż dnia wysłaliśmy listowną odpowiedź. — **A. Szewc:** List z 5 K. doszedł, odpowiedź nadejdzie. — **A. Sroka:** Przy odbiorze pieniędzy należy je przeliczyć zaraz w oczach wypłacającego urzędnika czy kasyera. Kto wziął pieniądze i bez przeliczenia odszedł od kasy choćby na krok, ten uznał wypłatę za pokwitowaną. — **J. S. Stachowicz:** Pięknie dziękujemy, list wysłany do Jaćmierza 24 lutego. — **W. Czapska, H. Mastyk, A. Bindyk, J. Kostoń, J. Kasiarz:** listy wysłano 24 lutego.

D. Robak: List z 5 stycz. wraz z 2 dol. doszedł nas 24 lutego. — **T. Moryl:** Za zwrócenie uwagi dziękujemy. 1 dol. nadszedł. — **J. Barwlec:** 2 dol. nadeszły. Na prenumeratę dla żony zatrzymaliśmy 40 marek, a resztę wysłaliśmy żonie pocztą. — **S. Sarnecki:** 5 dol. nadeszło. Wczoraj wysłany list do p. Haliny, przeczytacie razem, więc tam jest i dla Pana odpowiedź. Resztę załatwimy.

A. Bocak, żołnierz z frontu, **W. Dziedosz:** dziękujemy, będzie drukowane w miarę miejsca jak najrychlej. **W. Dziedzic:** Osobnej takiej książeczki brak, szukamy zbioru. — **J. Sztralb, Dawdowanie, M. Dziuba:** Będzie. Sprawy organizacyjno czekają do drugiej połowy marca. — **T. Madej:** O Poznańskim piśrze dr. Putek. Więcej nie wiemy. Takiej gozowej kolonii na wschodzie niema. — **Fr. Plecuch:** Materiały do wyświetlenia nadużyć gorlickich czerpiemy z zestawień inż. Łazińskiego i z zażaleń wielu włościan. Patrzyliśmy na to naocznie.

M. Halwa: Odpowiedź na list z 29 grudnia wysłana 25 lutego w liście poleconym. Radzę poczekać do żniw, aż się poprawią stosunki aprowizacyjne. O kupno ziemi niema strachu, będzie jej dosyć dla wszystkich pracujących Polaków. Prosimy o jednanie prenumeratorów. — **M. Duda:** Za list z 11 stycznia i wycinkę uprzejmie dziękuję. Prosimy nadal o pomoc w pracy. — **W. Palucki:** Za list pięknie dziękujemy, będzie drukowany w całości. 2 dol. doszły. — **J. Skrabacz:** 5 dol. otrzymaliśmy, bratu zapisaaliśmy na dwa lata. List wysłany 26 lutego.



Kamienie młyńskie

1-szej jakości

i kamienie żarnowe ręczne
i kieratowe 2-3

dostarcza z gwarancją firma:

M. Fiszman i Syn w Oświęcimiu.

Oryginalne szwedzkie wirówki



„SVECIA-DIABOLO”

trwale i praktyczne

poleca firma 2-10

Adolf Kapellner i Brat

Biała—Bielsko.

Ilustrowane cenniki
wysyłamy bezpłatnie.

100 morgów najlepszego pola ornego
sprzedam tylko Polakowi. Zgłoszenia: **SIEMEL PIOTR.**
Lwów, ulica Grunwaldzka 12. 1-3

BRACIA WŁOŚCIANIE!

W każdej wsi gdzie macie
WASZĄ Kasę Raiffeisena,
WASZE Kółko rolnicze
powinniście mieć
WASZĄ Asekurację,
a tą jest

WISŁA

Ludowe Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń
we Lwowie, przez czas wojny

W NOWYM SĄCZU.

W miejscowościach, gdzie dotychczas jest
mało członków „WISŁY”, a niema agencji,
niechaj inwalida wojskowy, lub piśmienny
włościanin zgłosi się do Dyrekcji „WISŁY”,
a otrzyma pouczenie i korzystny a uczciwy
zarebek.

Ważne P. T. Rolnicy!

Z powodu trudności przewozowych oraz braku wagonów **najwyższy czas zamawiać obecnie** pod zasiewy wiosenne i jesienne z braku innych nawozów, by takowe na czasie otrzymać, **kałait, sole potasowe** wysoko procentowe, **gips nawozowy**, bardzo skuteczny nawóz, nadający się pod wszystkie uprawy i do każdej gleby. Dostarcza tylko cało-wagonowe posyłki każdego gatunku,

materiały budowlane:

wapno, cement, gips murarski i sztukaterski, dachówka asbestowa „Asbit” itp. wszystko tylko w ładunkach całowagonowych, **koniczynę** czerwoną, **tymotę** i inne nasiona cześciowo, z szybką dostawą poleca firma **JAN BODUCH, Żywiec, Rynek 22** obok kościoła farnego. — Hurtownia sprzedaż oraz skład nasion i nawozów sztucznych. 4-10

Jedyny najtańszy dom handlowy 10-0

IGNACY CYPRES

Kraków, ul. Szewska L. 13/39 P. L/s



poleca nikłowy system Roskopf 70 kor. Budzik o 2 dzwonek 90 kor. Skrzypce ze smyczkiem 200 kor. i wyżej. Pudła do krzypiec kor. 80, 120. Harmonie wiedeńskie model, jednorzędówka kor. 200, dwa rzędówka kor. 400. Trąby akordeonowe kor. 25, 35, 50. Dyamenty do szkla kor. 45, 80. Brzytwy kor. 15, 35, 50. Maszynki do włosów kor. 30, 50, 80. Maszynki do samogolenia kor. 30. Pas do brzytwy 12 kor. Kamień 7 kor. — Wysyłka za zaliczką. Cennik ilustrowany za nadesłaniem 2 kor. w liście.

Makuch rzepakowy
Wytłoki buraczane

Bobik, groch, łubin, peluszkę,
wykę oraz wszelkie inne produkta

poleca 3-3

Bank Rolniczy we Lwowie.

Dwie bardzo ciekawe książki:

„Przedhistoryczne dzieje Polski”

napisana przez Albina Jurę, z 40 ilustracjami w tekście
w cenie K 650 wraz z przesyłką pocztową

i „Sztuka zdobycia majątku”

napisana przez Stanisława Górke, w cenie K 10 — wraz
z przesyłką pocztową.

Są do nabycia w Administracji „Przyjaciela Ludu”,
Kraków, ulica Reformacka 7. Wysyłkę uskutecznią się na-
tychmiast po nadesłaniu pieniędzy przekazem pocztowym.

Dachówki cementowe

w najlepszej jakości dwufalcowe dostarcza:

„CEMENTIT” krakowska fabryka wyrobów cementowych

Spółka z ogr. por. 10-0

w Krakowie, ulica Starowiślna Nr. 91.